

ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

Dalszy ciąg awantury.

Pamiętamy, że jeszcze niedawno wielki hałas szedł po świecie z powodu okrutnej awantury, jaką wyczynili Niemcy w Kurlandji. Była to istotnie awantura jakich mało. Zgromadzili tam znaczną ilość wojska, rekrutowanego z byłych oficerów i żołnierzy dawnej armji niemieckiej i to z takich „najlepszych“. Uzbroili to wszystko znakomicie, czekając aż się trafi okazja, żeby się rzucić z północy na wschód i pięścią niemiecką wywalić rodzaj korytarza, któryby łączył Rosję z Niemcami. Okazji tej czekali bardzo cierpliwie, a chcąc jaknajlepiej całą sprawę upozorować, porzeczali się w rosyjskie

mundury i wcielili główną masę swoich szeregów między, zebranych przez siebie w Kurlandji, niedobitków rosyjskich.

Całe to wojsko, prowadzone z początku przez generała von der Goltza, potem jego zastępców, to znów idące pod firmą rosyjskiego aferzysty wojskowego, niejakiego Bermondta-Awałowa, ruszyło wreszcie do boju, pakując się całą siłą na Rygę. Rozpoczęto oblężenie Rygi, której broniły oddziały Łotyszów. Oddziały te oparły się pierwszemu impetowi, wytrzymały ostrzeliwanie ciężkich dział niemieckich, jako tako ustaliły sobie linje obrony i powoli, z walki obronnej, przeszły do walki zaczepnej.

Tę walkę zaczepną, inaczej mówiąc ofensywną, rozpoczęli Łotysze, jak to się mówi, z „kijami i z babami“. W historii to się nazywa „że cały Naród chwycił za broń“.

I słusznie, że to się tak nazywa. Albowiem istotnie kto tylko ruszać się umiał w obozie Łotyszów, poszedł do walki. Ofenzywa łotewska rozpoczęła się w połowie listopada i wkrótce przemieniła się poprostu w pogrom wojsk Bermondta. Walczono nadzwyczajnie zajadle, a niektóre bitwy przemieniały się w potworne rzezie. Naoczni świadkowie opowiadali, że na niektórych pobojowiskach leżały, dosłownie, na kupie setki trupów.

Podczas tej ofenzywy ujawniła się również pewna ciekawa sprawa. Mianowicie łup wojenny, jaki Łotysze wzięli po rozbitych wojskach rosyjsko-niemieckich von der Goltza-Bermondta, okazał się ogromnym. Łotysze uzbroili zdobytymi przez siebie zapasami podobno całe trzy dywizje. I to uzbroili nie byle jak, a w broń pierwszego gatunku i jakości.

Zachodzi tedy pytanie, skąd się ta broń wzięła w wojskach Bermondta? Skąd się mogła wziąć, skoro równocześnie wojsko von der Goltza, już na miesiąc przed wybuchem tych walk, miało być zlikwidowane. Jasną jest rzeczą, że tę broń, mimo pozorów usuwania swoich wojsk, przywozili i gromadzili tu Niemcy.

Gdzie się teraz znajduje Bermondt ze swoimi siłami?

Więc co dosił odpowiedź jest bardzo prosta. Większość ich, albo już gryzie ziemię, albo uciekła i przedziera się na różne strony, albo została rozbrojona przez Łotyszów. Sam Bermondt z niedobitkami trzyma się jeszcze w okolicy Szawli, gdzie idzie na niego atak, aż z trzech stron. Od południowego wschodu maszerują na niego Litwini, od północnego wschodu i północnego zachodu posuwają się Łotysze. Słowem położenie zupełnie nie do pozazdroszczenia.

Zapytacie jeszcze, co się dzieje z niemieckimi wojskami, które operowały przeciw Rydze?

Otóż wojska te, na których czele stoi obecnie sztabowy oficer niemiecki Hoffman (ten sam, który dyktował warunki pokojowe w Brześciu), zdaje się, że jeszcze nie dały za wygraną. Zapewne cofają się one, ale nie opuszczając jeszcze północno-wschodniego terenu. Na razie gromadzą się w kierunku Prus Wschodnich i tam się koncentrują. I tak naprzykład „Żelazna Dywizja“ chce osiąść gdzieś w blizkiej okolicy koło Torunia, inne znowu oddziały w blizkiej okolicy Bydgoszczy i t. d.

Oczywiście każdy rozumie, że zbieranie się tych wojsk w tej okolicy nie odbywa się dla świeżego powietrza, a ma swoje głębsze cele, już teraz przeciwko nam skierowane.

Sewer.

Z DZIEJÓW POMORZA POLSKIEGO

Przyszło wreszcie, już za panowania Kazimierza Jagiellończyka, ostateczne wyzwolenie kraju z pęt niewoli krzyżackiej. A stało się to głównie dzięki stanowczemu wystąpieniu całej ludności Pomorza. Dą-

żyła ona wciąż do ponownego nawiązania łączności z Polską. Już w r. 1397 szlachta ziemi Chełmińskiej, będąca narodowości polskiej, utworzyła t. zw. Związek Jaszczurczy, wymierzony przeciw zakonowi krzyżackiemu, a podczas wojen Jagiellów z Krzyżakami niemało było objawów ze strony ludności miejscowej, świadczących o jej gorącej chęci powrotu do Polski.

W r. 1440 powstało w Kwidzynie stowarzyszenie ziemian i przedstawicieli miast pomorskich pod nazwą Związku Pruskiego. Celem jego było zrzucenie jarzma krzyżackiego. Gdy nie odniosły skutku skargi, zanożone do papieża i cesarza, stany pruskie wypowiedziały w r. 1454 posłuszeństwo zakonowi i obsadziły swoimi ludźmi cały szereg zamków obronnych, wysyłając jednocześnie w poselstwie do króla polskiego całe grono swoich przedstawicieli z Janem Bażyńskim na czele, z prośbą o włączenie do Rzeczypospolitej tych odwiecznie polskich krajów pomorskich.

Król i panowie rada zdecydowali się wówczas na krok stanowczy. Ogłoszono zatem uroczyste akt wcielenia całego Pomorza do Polski, poręczając jednocześnie ludności tego kraju wszystkie wolności i przywileje, z jakich niegdyś korzystała.

Rozpoczęła się długa, krwawa wojna z dogorywającym, ale jeszcze silnym i mającym potężnych opiekunów, zakonem. Walczono pod Chojnicami, pod Malborkiem i w wielu innych miejscach. Wielkie przełomowe znaczenie miała dopiero bitwa, stoczona w pobliżu morza, koło Pucka, w r. 1462. Bitwę tę nazywają również bitwą pod Świecimm lub pod Żarnowcem, ponieważ toczyła się już na polach tych wsi.

Przebieg jej tak opisuje wzmiankowany już historyk Długosz:

„Piotr Dunin ruszył z wojskiem ku obozom nieprzyjacielskim, a spotkawszy je pod miasteczkiem Puckiem, w piątek dnia 17. września bitwę stoczył. Wprzód zaś piechotę zasłonił jazdą i nie pierw jej odsłonił, aż gdy do rozprawy przyszło. Fryc Rawneck i Kasper Nostwitz, dowódcy wojsk nieprzyjacielskich, zagrzewali swój lud do bitwy, czyniąc mu wielką nadzieję zwycięstwa. Z obojej więc strony, z największym zapałem i otuchą zwycięstwa, uderzyli na siebie przeciwnicy. W pierwszym zaraz spotkaniu Paweł Jasieński, dworzanin królewski, na wymierzone już kopie nieprzyjaciół szybko z boku skoczywszy, pomieszał je tak, iż wszystkich ciosy chybiły. Zaczem rycerze królewscy, pierwszy tworzący zastęp, snadno złamali pierwsze szyki nieprzyjaciół i wodzów ich powalili na ziemię. Wszelako ci, niezmiészani tą porażką, ruszyli znowu do bitwy. Wszczęła się nanowo zacięta z obu stron walka i trwała przeszło trzy godziny. Polska piechota uderzyła na prawe skrzydło gęstemi z kusz strzałami, które wiele raniły. Nie mogąc wreszcie wytrzymać natarcia z przodu konnicy, a z boku piechoty, silnie nacierającej, nieprzyjaciół pierchnął w popłochu“.

Od daty tego zwycięstwa wojna miała się już ku końcowi. Ostateczny kres położyło jej zdobycie przez wojska polskie Chojnic. Na mocy drugiego pokoju Toruńskiego, zawartego w r. 1466, zakon zwrócił Polsce Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską wraz z Toruniem, a także zachodnią część Prus z Malborkiem i biskupstwo Warmińskie.

Odzyskane ziemie podzielono na trzy województwa: pomorskie, chełmińskie i malborskie, wraz z osobnem



księstwem warmińskim, podlegającym władzy biskupów. Korzystały one przez cały czas istnienia Rzeczypospolitej z rozległego samorządu, miały swoje osobne prawa, przywileje, stany, obrady i sądy. Na tak zwany „generał“ czyli generalny sejmik pruski, odbywający się naprzemian w Grudziądzu i Malborgu, zjeżdżał się senat i posłowie. Senat Prus Królewskich składał się z dwóch biskupów: warmińskiego i chełmińskiego, trzech wojewodów: chełmińskiego, malborskiego i pomorskiego, trzech kasztelanów: chełmińskiego, elbląskiego i gdańskiego, dalej z trzech podkomorznych, podskarbiego i radców, wysyłanych od miast Gdańska, Torunia i Elbląga. Izbę zaś poselską składali posłowie, których województwo chełmińskie obierało na 7 powiatów 14-tu na sejmiku w Kowalewie, malborskie na 4 powiaty 8-u w Sztumie, pomorskie na 8 powiatów 16-tu w Starogardzie. Obrady w obu izbach toczyły się po polsku i tylko deputowani miast mogli używać łaciny. Ten ustrój przetrwał lat z górą trzysta.

(C. d. n.)

E. Maliszewski.

Pożar bolszewicki, wzniesiony przez Niemców.

O bolszewikach znany pisarz rosyjski, Maksym Gorkij, wyraził się, że uważają oni robotników i chłopów rosyjskich za materiał do swych doświadczeń, zaś specjalnie rosyjską klasę robotniczą podpalili i spalają, aby zobaczyć, czy od ognia tego pożaru w Rosji przypadkowo nie zajmie się świat cały.

Zastanowić się należy w czyim interesie taki pożar leży. Kto chce by świat cały, który zaledwie odychać zaczyna od pożogi i oparów krwi po wojnie, znowu pogrążył się w otchłań piekielną ognia, krwi i żelaza.

Otóż każdy z naszych żołnierzy wie, że chęci takie może mieć tylko jeden zwyciężony w tej wojnie z kretesem naród — jedno jedyne rozbite, zdeorganizowane i wyniszczone państwo — Niemcy.

Działacz francuski Karol Dumas, piętnaście dłu-

gich miesięcy patrzył na ręce bolszewików w Moskwie, w Petersburgu, w Odesie i w Charkowie. *)

Patrzył i przeraził się tego, co może zagrażać Francji, Anglii dalekiej, a co nam już grozi zbliżka.

Otóż przedewszystkiem Karol Dumas stwierdza, iż „żaden ustrój państwowy, żaden rząd nie posunął się tak dalece na drodze sekretnej dyplomacji i skrytych tajemnych konszachcowań, jak właśnie rząd bolszewicki“ (str. 22 rozdział: Germanofiliska polityka bolszewików).

A więc, nie podając do wiadomości ogółu, zawarł tajny układ z Niemcami, jeszcze za czasów Kaisera Wilhelma II-go, w maju 1918 roku. „Zawarli ściśle tajne wojskowe porozumienie z niemieckim sztabem. Na ulicach Moskwy widziano niemieckich żołnierzy i oficerów, przebranych w rosyjskie mundury“ (str. 25).

Dnia 21 lipca, jedna z bohaterek Rosyjskiej Rewolucji 1905 roku, Marja Spiridonówna na publicznym wiecu oskarżyła bolszewików o to, że dostarczyli Niemieckiemu państwu produktów spożywczych na cenę dwu miliardów rubli na szkodę rosyjskiego ludu.

W jednym tylko miesiącu czerwcu 1918-ego r. w gubernjach Mohylewskiej, Witebskiej i Pskowskiej wszystkie prawie wyroby tkackie zarekwirował rząd bolszewicki i wysłał do Niemiec.

„Przez północną część frontu przeszło materji na 25 milionów rubli, a przez Orszę rozmaitych towarów z przeznaczeniem do Niemiec na 20 milionów rubli.

Jeszcze ohydniejsze sprawki ogłasza dziennik „Rodina“ pod datą 19 czerwca 1918 r.

„Ustrój bolszewicki czyli, t. zw. nacjonalizacja, w żaden sposób nie przeszkodzi wymianie handlowej z Niemcami. Rząd sowietów jest przekonany, że wywóz rudy, miedzi, platyny, wytworów rolniczych, szczególnie zaś syberyjskiego masła (daje to w ciągu roku 1 milion pudów — 16.500.000 kilogramów masła) może być dokonany bez przeszkód“.

W swej służalczości względem zachłannych Niemców doszli bolszewicy do tego, że cały zapas my-

*) „Prawda o bolszewikach“ (Dokumenty i noty świadka) przez Karola Dumasa, byłego deputowanego. Paryż. — Paris, 50 Boulevard St. Jacques 1919 r.

dła w r. 1918-ym zatrzymano we wszystkich fabrykach mydła i wkrótce odstawiono do Niemiec.

Z tych kilku przykładów wnosić już możemy jasno, że od maja 1918 roku rząd bolszewicki jest w zupełnej zależności od Niemców, której to zależności nie przerwała detronizacja Wilhelma, ani wybuch t. z. rewolucji niemieckiej po klęsce na zachodnim froncie.

Ale najciekawszą rzeczą jest uzależnienie t. zw. Czerwonej Armii od niemieckiego sztabu i niemieckich oficerów.

Karol Dumas przytacza dane, iż Niemcy mieli już prawie gotową ekspedycję na Murman, czyli tam, gdzie walczyły w oddziałach wojsk ententy i nasze polskie formacje.

Ba, kiedy trzeba było przed pokojem w Brześciu i wkrótce po tym pokoju walczyć z Niemcami, choć pozornie, bolszewicy na gwałt demobilizowali, przyrzekając chłopom-żołnierzom koniec wojny.

Aliści jak tylko sprawy tak tanęły, że wojska Francji i Anglii wkroczyły do Rosji, czy to przez Murman, czy przez Odesę i Krym, natychmiast rząd bolszewicki ogłosił mobilizację, stworzył ponownie setki tysięcy liczące korpusy czerwonej armii — do walki, do wojny regularnej oczywiście z wrogami Niemiec — Francją, Anglią i Polską.

I wojna ta trwa do dnia dzisiejszego, całym ciężarem spadając już teraz na młode Państwo Polskie, które tak dobrze dało się we znaki Niemcom.

Edw.

Czytajcie „Żołnierza Polskiego“, bo to jest Wasze pismo.

Piszcie do „Żołnierza Polskiego“, bo o tem, co dzieje się w wojsku, najlepiej wie żołnierz.

Nadsyłajcie fotografie do dodatku ilustrowanego „Żołnierza Polskiego“, by wszyscy mogli wiedzieć jak wygląda Wasz oddział.

Kupujcie Bibliotekę „Żołnierza Polskiego“, bo czytając ją dowiedziecie się czegoś i spędzicie czas z pożytkiem.

Projekt umowy co do Galicji Wschodniej.

Nadeszła wiadomość z Paryża, że Rada Najwyższa odrzuciła argumenty delegatów polskich pp. Patka i Grabskiego i przyznała Polsce mandat do zarządu Galicją wschodnią przez lat 25.

Projekt umowy, która ma być zawarta między koalicją a rządem polskim jest mniej więcej następujący:

Granica pomiędzy Galicją Wschodnią a zachodnią rozpoczyna się na dawnej granicy rosyjsko - austriackiej i biegnie wzdłuż wschodniej granicy gminy Bełzec (tuż na południe od Tomaszowa Lubelskiego); dalej idzie pomiędzy powiatami Cieszanów i Rawa Ruska; dalej granicą pomiędzy powiatami Cieszanów i Jaworów; dalej granicami powiatów Jarosław i Przemyśl z jednej strony, a powiatami Jaworów, Mościska, Sambor i Stary Sambor; dalej przechodzi o 2 kilometry na wschód od Chyrowa; dalej linią działu wodnego pomiędzy Strwiążą i Dniestrem (czyli odcina kawałek powiatu staro-samborskiego); wreszcie granicami powiatów Dobromil i Lisko z jednej, a Stary Sambor i Turka z drugiej strony — aż do granicy słowackiej.

Polska reprezentuje Galicję Wschodnią nazewnątrż.

Polska zapewnia Galicji Wschodniej te same wolności obywatelskie, któremi się cieszą wszyscy obywatele państwa polskiego.

Języki urzędowe są dwa: polski i ruski.

Prawa mniejszości w Galicji Wschodniej są zagwarantowane traktatem dodatkowym z dnia 28 czerwca b. r.

Galicja Wschodnia będzie miała własny sejm jednoizbowy. Kompetencja sejmu tego obejmuje sprawy wyznaniowe, oświatowe, dobroczynności, higieny, lokal-

CONAN DOYLE.

10)

Trzej Korespondenci.

Przekład z angielskiego.

Blask, upał i brzęczenie owadów, wszystko ustało odrazu. Pomimo bólu zranionej głowy, Anerley byłby mógł krzyczeć pod wpływem uczucia czysto fizycznej radości z tej jazdy na zwinnym zwierzęciu, wśród chłodnego orzeźwiającego powietrza; silny powiew wiatru północnego łagodził żar oparzonej twarzy dzienkarza.

Anerley spojrział na zegarek i zrobił szybko ob rachunek czasu i odległości.

Gdy opuszczał obóz było wpół do siódmej. Po kamienistej drodze niepodobna było przebyć więcej niż siedem mil na godzinę — mniej po terenie gorszym, więcej na gładszym. O ile pamiętał drogę, niewiele na niej było miejsc lepszych, ale za to dużo złych. Szczęśliwym mógłby zatem się nazwać, gdyby

dotarł do Sarrasu pomiędzy dwunastą a pierwszą.

Przesyłka depeszy trwa dobre dwie godziny, bo telegram musi być przepisywany w Kairze.

W najlepszym razie mógł mieć nadzieję, że opis jego przygody dostanie się na ulicę Fleet o godzinie drugiej lub trzeciej rano. Być może, iż zdoła się to jakoś urządzić, ale wszystkie szanse były napozór przeciwko niemu. Około trzeciej wydanie poranne jest gotowe, jeśli zatem depesza się opóźni, straciłby na zawsze sposobność zdobycia rozgłosu.

Jedyną rzeczą jasną było, że tylko ten, kto pierwszy dostanie się do telegrafu, będzie mógł wogóle wysłać depeszę, a Anerley postanowił być pierwszym, o ile to zależało od ostrej jazdy. Uderzał tedy po łabędziej szyi, a długie, ręce nogi zwierzęcia szły szybciej za każdym uderzeniem. Tam, gdzie skaliste pagórki zbiegały ku rzece, konie musiałyby okrążyć, gdy wielbłądy mogły je przecinać, tak, że Anerley czuł, iż ma ciągle przewagę nad swymi kolegami.

Ale to uczucie musiał czemś opłacić. Słyszał o ludziach, którzy dostawali ruptury, odbywając podróż na wielbłądzie i wiedział, że Arabowie opasywali się mocno szerokimi bandarzami z sukna, sposobiąc się do długiego marszu. Wydało mu się to niepotrzeb-

nych środków komunikacji, popierania rolnictwa i nawadniania, torowania praw zasadniczych o organizacji administracji gmin wiejskich i miejskich, podatków miejscowych, oraz spraw agrarnych. Sejm uchwała też budżet na sprawy, do jego kompetencji należące.

Namiestnik ma prawo weta co do wszystkich praw przez sejm uchwalonych. Veto upada, jeśli prawo to zostanie w ciągu roku ponownie uchwalone większością dwu trzecich głosów.

W sprawach oświaty veto namiestnika jest bezwzględne.

W sprawach agrarnych rząd polski i mieszkańcy Galicji Wschodniej mogą się zwrócić do Ligi Narodów. Galicja Wschodnia będzie miała swych posłów w Sejmie Polskim.

Sprawy, wchodzące w skład kompetencji sejmu galicyjskiego, zarządzane będą przez ministrów, mianowanych przez namiestnika i odpowiedzialnych przed sejmem galicyjskim. Inne sprawy kierowane będą przez dyrektorów, zależnych od namiestnika.

Namiestnik mianuje urzędników z pośród mieszkańców krąju, bez różnicy wiary i narodowości.

We Lwowie będzie się mieściła siedziba sądu najwyższego dla Galicji Wschodniej.

Sędziowie mianowani będą przez Naczelnika Państwa na wniosek namiestnika.

Dobra państwowe i koronne austriackie przechodzą do Polski, która nimi zarządza.

Budżet Galicji Wschodniej będzie się składał w odpowiedniej części z podatków ogólnych, wyznaczonych przez sejm warszawski, oraz z podatków dodatkowych, uchwalonych przez sejm galicyjski.

Polska może stosować w Galicji Wschodniej pobór wojskowy. W czasie pokoju kontygent pobrany w tym kraju musi być stacjonowany w jego granicach. W czasie wojny może być użyty wszędzie.

ne i śmieszne, gdy rozpoczął jazdę na równej drodze; ale teraz, dostawszy się na ścieżki skaliste, zrozumiał co to znaczy.

Ani jednej chwili nie był na tem samem miejscu. Suwał się to w tył, to naprzód, a każdy taki rzut wstrząsał nim tak gwałtownie, że w końcu obolały był od karku do kolan. Ból chwycił go za ramiona, za plecy, wrzynał mu się w biodra, zaznaczał niższą linię żeber z głuchem trzeszczeniem. Anerley ścisnął tu i ówdzie ręką mięśnie, zbyt naprężone. Podciągał kolana, siadał coraz to inaczej i w końcu zaciśnął zęby z ponurą rezygnacją, postanowiwszy dotrzeć do celu, choćby go ta jazda zabić miała.

Głowa mu pękała, opalona twarz paliła, jak ogniem, a każdy staw bolał, jakgdyby był wywichnięty. Ale zapomniał o tem wszystkim, gdy razem ze wschodzącym księżycem dobiegł go odgłos kopyt końskich na drodze wzdłuż rzeki, co mu wskazało, że prześcignął już znacznie swoich towarzyszków. Ale przebył zaledwie połowę drogi, a godzina była już jedenasta.

Przez cały dzień aparat stukał bez przerwy w małej żelaznej chacie, która służyła za stację telegraficzną w Sarrasie.

(D. n.)

Traktat powyższy wejdzie w życie równocześnie z traktatem z Austrią.

Pierwszy sejm galicyjski zwołany będzie najpóźniej w 9 miesięcy po wejściu w życie traktatu.

Listy do „Żołnierza Polskiego“.

Równo 24.XI. 1919 r.

Szanowna Redakcjo!

Czytając Nr. 68 „Żołnierza Polskiego“, zauważyłem parę słów wezwania nas żołnierzy do poparcia naszego pisma przez nadsyłanie listów o tem co nas obchodzi.

Mnie najwięcej boli to: koledzy moi zapominają o przysiędze, którą złożyli przed odejściem na front, że każdy będzie wiernym synem Ojczyzny. Bo przecież nie jest nim ten, kto prowadzi się niedobrze, wdaje się z kobietami złego prowadzenia i nabywa brzydkich chorób nietylko w miasteczkach, ale i po wsiach. Napiszę jak to rozumiem.

Przysięgaliśmy wszyscy to prawda, ale nie wszyscy dotrzyaliśmy. Ojczyzna nasza czyli Matka Polska nasza wzywała nas jako synów swoich do obrony jej ciała, to jest Ziemi Ojczystej. Więc powinniśmy szczyścić się tem, że służymy dla Ojczyzny i dla swojego Narodu. Nie służymy już dla Rosji, Niemiec i Austrii, ale bronim swoich ojców, matek, braci i siostr od wrogów, którzy czyhają na nich a również i na nas. I nie służym dlatego, jak to niektórzy mówią, aby zabijać się i mordować i aby później panowie w swoje ręce wzięli rządy i zrobili pańszczyznę taką, jak była kiedyś za naszych pradziadków.

Kochani koledzy! My się o to nie troszczmy czy będzie pańszczyzna. Pańszczyzna raz zniesiona, to nazawsze. Teraz mamy w każdym miasteczku a nawet i w każdej wiosce szkołę a wpierr tego nie było. Wpierr każdy wieśniak i każdy mieszczanin był ciemny, nieuświadomiony i musiał się ze wszystkim godzić, co mu pan powiedział. Nie czytał gazet, ani też książek. Jednem słowem nie wiedział, co się dzieje dalej na świecie. Teraz tego niema. Każde dziecko od lat dziesięciu do piętnastu, z miasta, czy też z wioski umie czytać i pisać. Z tego się dowie jak żyją drugie narody, jak się prowadzą w rządach i gospodarstwie, przemyśle i handlu. Napisze ktoś jaką radę dobrą, drugi ją przeczyta i posłucha się tej rady.

Więc tylko my pamiętajmy na słowa przysięgi, któreśmy wyrzekli przed Bogiem, że będziemy służyć wiernie i co dobre będziemy strzegli, a co złe będziemy naprawiać i będziemy wiernymi synami Ojczyzny naszej. Ale mało z nas pamięta na te słowa przysięgi, którą wyrzekliśmy przed Bogiem. Z moich kolegów, którzy wstąpili razem ze mną, jako ochotnicy przed rokiem wiem dokładnie, że dwu nie dotrzymało słowa i zapomnieli, że są ochotnikami. Ale o pannach brzydkich, to nie zapomnieli. Zresztą co to pisać o żołnierzach. Każdy z nas już wie, że tysiące tych zdrajców Polski leży w szpitalach. Zjadają chleb i zajmują miejsce tym, którzy są ranni, albo przeziębieni, lub też od jakiejś innej choroby położeni, co ich niechcąco schwyliła.

Miałem raz sposobność na poleskim froncie rozmawiać z jednym p. podchorążym w sprawie panien. On mnie mówi tak: „Janku, ładna była na twarzy i spodobała mi się bardzo, ale cóż z tego kiedy zachorowałem od niej. Lepiej nie chodź z pannami, to cię nie będzie głowa boleć. „Mądry był, ale gdy już było po szkodzie“. Z początku bał się mnie przyznać, że jest zarażony. Krył się, opowiadał różne rzeczy i wymawiał się, że jest chory. Robił to dlatego, żeby go nie wydać dowódcy frontu. Dowódca frontu zato bardzo łajał i karał surowo, To że karał bardzo dobrze, znaczyło jednak mało, dlatego, że jeden człowiek wszystkich upilnować nie może.

Teraz weźmy pod uwagę to, co taki człowiek użyje w swoim życiu i jakie potomstwo zostawi dla Ojczyzny. Ja myślę, że złe ono będzie. Weźmy przykład i skaleczmy drzewo. Rana drzewa zagoi się, ale w środku zostanie próchno. Owoców już takich nie daje, jak drzewo zdrowe. Jestem pewny, że każdy z nas już o tem wie.

Teraz znowu po przyjeździe moim z poleskiego frontu na wołyński rozmawiałem z panem jenerałem dowódcą frontu wołyńskiego. Opowiadał mi on, że zwiedzał szpital we Włodzimierzu Wołyńskim. Leżało tam około 80, którzy byli ciężko chorzy, a nawet nie do wyleczenia. No i cóż taki żołnierz lub oficer sobie myśli. On nie wart nosić Polskiego Orła Białego, dlatego że zadaje się z taką obrzydliwą panną, a zapominał o tej, która go w domu czeka. Każdego żołnierza, jak i oficera, czeka gdzieś w domu dzielna i prawdziwa polka, od której my żołnierze będziemy wymagać grzecznego zachowania się i czystości. Ale gdy my się okazemy w brudach i plamach na naszych sercach, wtenczas ona jedna i druga stanie przed nami i powie nam: „Idź do tej, od której masz to próchno, te plamy. Jaki to wstyd ogarnie twarz tych, którzy usłyszą te słowa od swoich panien, będą się oni wymawiali w różny sposób, ale nic to nie pomoże bo w ich sercach będą nazawsze brzmiały te słowa: „Tyś wróg Ojczyzny i zdrajca mój“. Na cóż się nam te nieprzyjemności ten wstyd, ta hańba przydadzą. Będziemy shańbieni nie tylko przed pannami naszymi ale przed całym światem. Cały świat będzie o nas mówił taksamo, jak dziś o Rosji. Drodzy koledzy, starajmy się wszelkimi siłami, żeby o nas świat mówił, że Polska ma wiernych i dzielnych żołnierzy i oficerów a nie takich jak Rosja.

Więc może być samorządnym i Wielkim Państwem Polskim.

Cześć!

J. Galas.

Szereg. Dow. Frontu Wołyńskiego.

34 P. P.

(w rocznicę utworzenia pułku, 7 grudnia.)

Pierwsze zaczątki pułku powstały wtedy jeszcze, gdy ziemie polskie okuwała przemoc. Twierdzę Dęblińską, wydartą austryjakom w dn. 3. 11. 1919 roku pod d-ctwem mjra Łuczyńskiego, obecnego d-cy pułku obsadzili po raz pierwszy warty polskie. Szczupła

załoga jaką w pierwszej chwili liczyła twierdza—garstka legionistów, wysłanych pośpiesznie z Ostrowia, musiała pełnić ciężką wartowniczą służbę na licznych, odpowiedzialnych posterunkach, strzec wszystkie objekty forteczne, mosty na Wiśle i Wieprzu, dworzec kolejowy i bogaty majątek.

Więzy niewoli zaczęły powoli pękać... Rozpoczął się żywiołowy ruch rozbrajania i wypierania z kraju okupantów. Przy nielicznej gromadce obrońców twierdzy skupiało się coraz więcej okolicznej młodzieży i... powstawały kompanje... Gorączkowa praca nad wyszkoleniem i wyekwipowaniem, dzięki energii mjr. Łuczyńskiego ze szczupłą garstką oficerów i podoficerów, dała nadspodziewane owoce. Już dn. 10 grudnia 1918 r. wyruszyła na kresy wschodnie pierwsza kompanja, jako awangarda pułku.

Właściwie więc pułk powstał w Dęblinie nad Wisłą, lecz skonsolidować się miał dopiero w Białej Podlaskiej, którą trzeba było zdobyć, oczywiście od pruskiego żołdactwa, które przezuwając swoje ostatnie dni panowania, niszczyło do reszty umęczone Podlasie.

Otrzymaliśmy nazwę: „34 Biały pułk piechoty“.

Wiedzieliśmy, że przygotowujemy się nie na wywczasy, ale na twardy żołnierski los, na trudy, znoję, bój. Powstajemy by wydzierać swoje, by zwrócić Ojczyźnie zabrane ziemice.

I nie zawiódł nasz 34 swej Matki Ojczyzny. Dziś w rocznicę urodzin pułku, możemy to powiedzieć z podniesionym czołem. Dumni jesteśmy, gdy spojrzymy poza siebie na owoce swej pracy, na oswobodzoną od wiekowej niewoli ziemice od Wisły, aż po Prypeć. O przynależności tej ziemi, którą wśród znojných walk przeszła stopa naszego żołnierza, o jej związku z Macierzą — Polską świadczą mogiły naszych towarzyszy broni, mogiły idące krwawym szlakiem przez Kobylany, Brześć, Kobryń, Antopol, Janów, Pińsk, Łuniniec, aż po brzegi Prypeci i Ptrycza... I w dniu naszego żołnierskiego święta ślubujemy: Nie damy ziemil...

Stanisław Pinkowski.
sierżant.

w polu dn. 25 XI. 1919 r.

KRONIKA.

Z Komitetu daru Narodowego dla J. Piłsudskiego. Komitet daru Narodowego dla Piłsudskiego zaczął już działalność i o ile o pierwsze kroki chodzi, bardzo wydatnie rozszerzył teren pracy. Działalność jego padła na grunt przygotowany i dlatego rozwija się w całym szeregu wypadków samorządnych. Komitet posiada w chwili obecnej 22 Komitetów prowincjonalnych, z których wiele zawiązało się z własnej inicjatywy, bez pomocy Warszawy. Dziś istnieją już Komitety w Olkuszu, Jędrzejowie, Siedlcach, Radomiu, Łodzi, Zawierciu, Tarnowie, Włocławku, Białymstoku, Baligrodzie, Mińsku Mazowieckim, Zamościu, Chełmie, Lubartowie, Białej Podlaskiej, Lipnie, Dziezicach, Miechowie, Lublinie, Garwolinie i Wilnie. W licznych miejscowościach ponadto Komitety już się organizują.

Działalnością swą obok prowincji objął Komitet i wojsko, przedewszystkiem oddziały stojące na froncie. Z ogólnej liczby wysłanych dotąd list składkowych, która wynosi 2.300 egzemplarzy, wysłano już na front 750, a w dniach najbliższych wysłane będzie 3.500.

Listy składkowe na prowincję wysyłane są nie tylko do miejscowości posiadających już Komitety lecz i do miast innych, np. do Lwowa i Gdańska.

Komitet wykonawczy zbiera się raz na tydzień, świeżo zorganizowane biuro sekretariatu, mieszczące się przy ul. Boduena 6 m. 2, urządza codziennie od 10 — 1 i od 4 — 7.

Położenie bojowe. Na froncie litewsko-białoruskim wojska nasze dokonały szereg pomyślnych wypadów: w rejonie Połocka wzięły 3 kar. masz. i kilkudziesięciu jeńców, na wschód od Borysowa 3 kar. masz. i jeńców, na północnym brzegu Dźwiny, w okolicy Indryssy, 50 jeńców i 2 kar. masz. Ataki bolszewickie odparto.

Na innych frontach spokój.

Komisja sejmowa wezwała delegację pokojową przed Sejm. Komisja dla spraw zagranicznych, uchwaliła wezwać ministra spraw zagranicznych, aby zawiadzał delegatów polskich na konferencję pokojową oraz posła polskiego w Londynie do Warszawy dla zdania sprawy przed komisją dla spraw zagranicznych z rokowań w sprawie Ziemi Czerwieńskiej.

Protest przeciwko projektowi Rady Najwyższej w sprawie Galicji Wschodniej. Komisja obrony przyszłości Lwowa odbyła w ratuszu posiedzenie, na którym profesor Romer, który powrócił z Paryża, wygłosił obszerny referat o obecnym stanie sprawy Galicji Wschodniej. Po dłuższej dyskusji wyrażono opinię, że projekt Najwyższej Rady koalicyjnej w Paryżu cała Polska odrzuci z oburzeniem i że nie znajdzie się żaden mąż stanu, któryby się ważył położyć podpis pod takim układem. Uchwalono zwrócić się do prezydium miasta z zażądaniem zwołania na piątek nadzwyczajnego posiedzenia rady miejskiej celem wyrażenia manifestacyjnego protestu.

Entente'a przyznała nam obwód białostocki. Rada Najwyższa przyznała Polsce okrąg białostocki. Granicę południową tworzy Bug, północno-wschodnią w powiecie suwalskim wojskowa linia demarkacyjna.

Protest Rady najwyższej przeciw zbrojeniom niemieckim. Rada najwyższa wystosowała do rządu niemieckiego notę z protestem przeciwko zbrojeniom niemieckim, prowadzonym wbrew traktatowi wersalskiemu.

Niemiecki przedstawiciel w Paryżu otrzymał następującą notę państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z dnia 1-go grudnia:

Wszystko, czego się dotąd dowiedziano, świadczy o tem, że rząd niemiecki od niejakiego czasu przygotowuje i utrzymuje rozwój swych sił militarnych. Oprócz tak zwanej Reichswehr utworzono w Niemczech siłę zbrojną pod nazwą Sicherheitpolizei, która ma wszelkie znamiona i wartość dobrorowego wojska. Jest to siła zbrojna, którą dowodzą i administrują sztaby, złożone z osób, mających wykształcenie wojskowe. Formacje te, choć podlegają ministerjum spraw wewnętrznych, nie odpowiadają rzekomemu swemu charakterowi policyjnemu. Utworzenie takiej siły zbrojnej sprzeciwia się artykułowi 162 traktatu pokojowego. Poza tem tworzą Niemcy pod nazwą „zeitliche freiwillige Einwohnerwehr“ rezerwy, których obowiązkiem jest przybywać na zebrania kontrolne i odbywać ćwiczenia wojskowe. Oddziały te rozporządzają fabrykami i magazynami amunicji, co znów sprzeciwia się artykułowi 187 traktatu pokojowego.

Państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione już dziś zwracają uwagę rządu niemieckiego, że postępowanie jego narusza traktat pokojowy i może być pojmowane jako zamiar rządu niemieckiego niewykonania traktatu. Z uwagi na to wszystko zzywają państwa sprzymierzone rząd niemiecki, aby przytoczone powyżej zarządzenia natychmiast cofnął.

Podpisano: C l e m e n c e a u.

Wydanie przestępców niemieckich. Bonar Law oświadczył w Izbie Gmin, że Anglja postanowiła umieścić na liście osób, których wydania zażąda Entente 13 komendantów niemieckich łodzi podwodnych i szefa sztabu niemieckiej marynarki.

Część oficerów niemieckich i urzędników została już wydana Francji. Odstawiono ich do Lille i umieszczono w Cytadeli. Dalsze transporty nadejdą w dniach najbliższych.

Izba francuska. W skład nowej Izby francuskiej wchodzi: 150 adwokatów, 104 obsznarków, 77 przemysłowców, 47 lekarzy i aptekarzy, 44 dziennikarzy, 37 profesorów i nauczycieli, 35 urzędników, 26 oficerów, 16 urzędników prywatnych, 15 robotników, 7 księży, 2 awiatorów i 4 aktorów.

• **Konfiskata milionów ukraińskich na rzecz skarbu polskiego.** W Stanisławowie aresztowano b. ministra ukraińskiego Makarenkę, który zakupił tam dwie kamienice. W jednej z nich znaleziono 4 i pół miliona rubli oraz znaczną ilość złota i srebra, które skonfiskowano na rzecz skarbu polskiego.

Zakusy monarchistów na Węgrzech. Deputacja węgierskiej partii rojalistycznej pod przewodnictwem hr. Somassicha przybyła do prezydenta ministrów Huszara i zażądała, aby w herbie państwowym węgierskim umieszczono koronę św. Szczepana, oraz aby urzędowy tytuł państwa opiewający obecnie Rzeczpospolita Węgierska, zmieniona na określenie państwo Węgierskie. Premier oświadczył, że w myśl żądania Ententy naród będzie mógł się wypowiedzieć co do formy rządu. Wiadomem jest także, że znaczna ilość ludności Węgier rozważa ewentualność ukształtowania się Węgier w formie monarchji. Premier dodał jednakże, że rząd sam nie opowie się za żadną osobistością i prosił aby stronnictwo rojalistyczne taksamo się zachowało. Życzenia Somassicha nie są jednak tak ważne, aby się niemi należało zająć właśnie w przededniu rokowań pokojowych.

Zbiórka ciepłej odzieży dla wojska, w Warszawie. W dniach 22 — 26 listopada r. b. odbyła się w Warszawie zbiórka ciepłej odzieży dla żołnierzy polskich walczących na froncie. Zbiórkę zainicjowało Koło Polek i przeprowadziło ją przy wybitnem poparciu Kupców i Handlowców Warszawskich oraz całego społeczeństwa. Skauci i młodzież szkolna w liczbie około 1000, zgłosili się do zbierania ofiar w prywatnych mieszkaniach i domach. Władze wojskowe dostarczyły kilkadziesiąt samochodów ciężarowych i wozów do czterodniowej zbiórki. Całością kierował specjalnie wydelegowany z Ref. Ośw. Gen. Warszawskiego ppor. Nekrasz.

Wziąwszy pod uwagę ciężki brak ubrań, szczególnie ciepleszych jaki naogół przeżywa stolica, wynik zbiórki jest ten, że Warszawa przydzieje w ciepłą odzież i bieliznę od 2 — 3 tysięcy żołnierzy najbardziej tej odzieży potrzebujących.

A więc zebrano: około 900.000 marek gotówka na zakup odzieży, a pozatem w naturze: koszul letnich i ciepłych 2.845, kalesonów 2.139 par, spodni, marynarek i palt (cywilne) razem 1.123 szt., rękawiczek 2.119 par, skarpetek 4606 par, swetrów 282 szt., baszłyków, kominarek i szali razem 759 szt., obuwia 372 pary, koców i kołder 142 szt. kożuchów i półkożuchów 73 szt., serdaków na futrze i wacie 85 szt. i in. Ofiary napływają w dalszym ciągu.

Dary te będą odwiezione na front, podług wskazówek Nacz. Dow., do oddziałów najbardziej potrzebujących, pod opieką ofarodawców i Komitetu Zbiórki.

Odzież, ofiarowana przez społeczeństwo i rozdana żołnierzom, staje się własnością państwa i musi być wpisana do ksiąg gospodarczych. Żołnierz opuszczający swój oddział, zwraca ją, jak każdą inną rzecz rządową, ażeby potem służyła dla innych.

Warszawa stwierdziła iż żywo odczuwa potrzeby wojska polskiego, które pomimo znacznych trudów jakie przechodzi, jest jednak dumą i chwałą swojej Ojczyzny. **Wł.**

Pobory urlopowanych słuchaczy [czek] wyższych zakładów naukowych. Jak się dowiadujemy z Ministerstwa Spraw Wojskowych, urlopowani w celu kontynuowania nauki studenci (tki) otrzymają pobory swojej szarży bez dodatku polowego, oficerowie strawne z dodatkiem ostatnio pobieranym, szeregowi relutowani zaś strawne bez 50 proc. dodatku, sanitariuszki w miejsce wyżywienia w naturze strawne, niedłużej jak w ciągu trzech miesięcy.

Słuchacze (czki), którzy w miejscu urlopu nie posiadają prywatnego mieszkania, mają otrzymać wspólne, względnie oddzielne kwatery odpowiednio do miejscowych warunków. W tym celu wydadzą odnośne dowództwa generalnych okręgów odpowiednie zarządzenia.

Żołnierze suwalscy w obronie swych rodzin. Dowództwo 41 Suwalskiego pułku piechoty otrzymało od żołnierzy tego

pułku kilkadziesiąt próśb o zaopiekowanie się ich rodzinami, pozostałymi poza linią demarkacyjną na Litwie. W petycjach swych podnoszą, że jako ochotnicy polscy z Litwy poszli do wojska polskiego, by bronić Ojczyzny, z nadzieją, że i ich ziemia, że cała Suwalszczyzna będzie wyzwolona z pod jarzma pruskoliteńskiego. Tymczasem dowiadują się, że rodziny ich są prześladowane przez władze litewskie, nekane grzywnami i karami, otoczone siecią szpiegów litewskich. Wielu musiało opuścić dom ojczysty, by uciec przed prześladowaniem i ratować życie przed ustawicznym niebezpieczeństwem. Żołnierze suwalscy proszą sztab swego pułku, by zaopiekował się losem ich rodzin, pozbawionych wszelkiej opieki.

Powalone bóstwo. Mieszkańcy Berlina przystępują do oryginalnej roboty, na jednym z najpiękniejszych placów publicznych stolicy Niemiec. Na placu tym wzniesiono w czasie wojny olbrzymi posąg z drzewa, wyobrażający marszałka polnego Hindenburga, który przez pewien czas był, jak wiadomo, bóstwem całych Niemiec. A oto teraz ci sami rodacy, którzy własnymi rękami wznosili ongiś ów pomnik, zabierają się z zapalem do zniszczenia go.

Drzewo będzie rozsprzedane na materiał opały, Istnieje sprawiedliwość na świecie.

Psy i koty rozsądnikiem gruźlicy. Na ostatnim posiedzeniu paryskiej Akademii medycznej zastanawiano się nad sposobami zwalczania gruźlicy. Jedna z powag paryskiego świata lekarskiego p. Liguières oświadczył, iż zbrodnią jest plucie w miejscach publicznych lub na ulicach, i że zbrodnia ta przeciwko higienie winna być zgłoszona do władz i odpowiednio karana przez prawo. Środek ten ochronny nie wystarcza jednakże. Zwrócono uwagę, iż winniśmy strzedz się baczenie naszych zwierząt domowych, przedewszystkiem psów i kotów, które niesłychanie łatwo zarażają się gruźlicą ludzką, a następnie gdy są chore, stają się wielce niebezpieczne dla swego otoczenia. Należy zatem wystrzegać się psów i kotów, w okresie gdy zwierzęta te chudną, kaszlą, mają na pysku lub szyi jątrzące, trudne do zagojenia ranki. Prawie zawsze bowiem wówczas są one chore na gruźlicę i stanowią poważne niebezpieczeństwo dla człowieka.

Poszukiwania za najbrzydszą kobietą. W „Times“ ukazało się ogłoszenie, w którym przyrzekano najbrzydszej kobiecie w Londynie zatrudnienie na bardzo korzystnych warunkach. W hali recepcyjnej pisma miały się zgłosić kandydatki a ciekawa publiczność zebrała się licznie. Ku rozczarowaniu wszystkich nie zjawiała się ani jedna brzydka kobieta. W ostatniej chwili nadbiegła wcale przystojna osoba, zapewniając inserującego, iż ona właśnie jest tą poszukiwaną. Pan ów oświadczył, iż nie jest dość brzydka, spodziewa się jednak, iż najbrzydsza się jeszcze zgłosi. Oczekiwania jego były naderemne, albo więc brzydkich kobiet w Londynie niema, albo też prawdziwe brzydkie nie widzą swej ułomności.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada).

Sierżant-nauczyciel. Musi pan się zwrócić przez Inspekcję szkolną do Min. Wyzn. Relig. i Oświec. Publicz. aby pana reklamowano z wojska.

Bomb, E. F. S. Należy stanąć do raportu; droga niesłużbową nie należy nic w wojsku załatwiać.

Kapr. B. Szymanowski. Może to być jedynie rozkaz komendy Miasta. Niech się Pan tam wprost zwróci.

Z. Rołtko. Umotywowaną prośbę o zwolnienie z wojska należy wnieść do Dztwa swego oddziału, które prześle ją dalej do kompetentnych władz drogą służbową.

St. żoł. Alh. p. p. 18. Można dostać odroczenie na jeden rok.

B Piotrowski 19 p. p. Zwróćcie się do Księgarni wojskowej. Warszawa Nowy Świat 69.

Sier. St. Pinkowski, w polu Artykuł umieszczamy. Dziękujemy. Obiecane fotografie prosimy nadesłać jaknajszybciej.

F. M. w Zegrzu. Trudno Wam odpowiedzieć na to, o co pytacie, ponieważ o sobie napisaliście tak mało, że niewiadomo czy lub jakie macie szkoły ukończone, gdzie chcielibyście się uczyć, co Wam stoi na przeszkodzie, by uczyć się historii Polski obecnie i t. d. Prócz tego nie podaliście nawet nazwiska, a wiecie, że na listy niepodpisane nie odpowiadamy. Napiszcie o sobie szczegółowo, nie wstyďte się niczego przed nami. Jesteśmy przecież takimi samymi żołnierzami jak Wy.

Wydawnictwo „Żołnierza Polskiego“

Redakcja „Żołnierza Polskiego“ wydaje własną bibliotekę, w której wyszły dotychczas następujące książeczki: W. Sieroszewskiego: „Wskazania żołnierskie“, K. Stefanowicza: „O Koniu“, dr. S. Składkowskiego: „Sznuj zdrowie“, W. Rzymowskiego: „O miłości Ojczyzny“, K. Makuszyńskiego: „Piosenki żołnierskie“, W. Rzymowskiego: „Proporzec polski“.

W najbliższym czasie ukażą się: J. Kadena-Bardrowskiego: „Podpułk. Lis-Kula“, M. Dąbrowskiego: „Tadeusz Wyrwa-Furgalski“, kpt. A. Koca: „Oficer, a żołnierz“, kpt. Jerzego Bleszyńskiego: „Trud żołnierski“, kpt. T. Różyckiego: „Piechur“, W. Umińskiego: „Co się dzieje na niebie“, J. Lemańskiego: „Bajki“, P. Mączewskiego: „Śladami ojców“, E. Maliszewskiego: „Z dziejów Pomorza polskiego“ i „Zwięzły opis województwa pomorskiego“, A. Luty: „Żołnierz polski w pieśni ludowej“ i inne.

Żołnierze! Ta biblioteka założona została dla was. Rozpowszechniacie ją między sobą. Każda książeczka KOSZTUJE 1 MK. dla żołnierzy na froncie 50 FEN. Należność przesyłać można w liście pieniężnym lub przekazem wprost do Redakcji „Żołnierza Polskiego“, Warszawa, Wierzbowa 9.

Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafiki i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petifytowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego“, Długa 50.